Nr. 209. Kraków, środa 1 sierpnia 1906. Rocznik XV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Konfiskaty rządowych pieniędzy

Ostatnie dni przynosiły jednę po drugiej wiadomości o śmiałych, podziw wzbudzających czynach organizacyi bojowej P. P. S. w Królestwie. Osaczano wielkie pociągi kolejowe na liniach o gęstym ruchu kolejowym, tuż pod Warszawą, w bezpośrednim sąsiedztwie ogromnej załogi wojskowej moskiewskiej staczano zwycięskie bitwy, a co najważniejsze konfiskowano krocie tysięcy rządowych pieniędzy.

Delikatne sumienie zwolenników cara w Galicyi zaczęło kręcić nosem na te »rabunki«, starając się je zohydzić w opinii. A wiemy z góry, że do duszy filistra galicyjskiego zapeluje cała banda dziennikarzy, żyjących z funduszu gadzinowego, z wielkim patosem wołając o zagrożonej własności, anarchii itp. okropnościach.

Otóż na razie wszyscy czujemy, że ta próba zohydzenia zapasów rewolucyjnych z rządem najezdniczym, nie osiągnie żadnego skutku, bo wszyscy czują podziw i sympatyę wobec czynów bojowców.

Ale dla zaznaczenia już dzisiaj naszego stanowiska oświadczamy, że carski rząd nietylko jest rządem przemocy, gwałtu i bezprawia w Polsce, ale jest rządem obcym, wobec którego czyny takie, jak czynienie nieszkodliwymi jego organów i konfiskata jego środków materyalnych, są **aktami wojennej natury.**

W stanie wojny znajduje się organizacya P. P. S. wobec caratu i to decyduje o charakterze ostatnich aktów z jej strony.

Że tej wojny stańczycy galicyjscy nie uznają, to rzecz inna. Ale dlaczego nie zachowają przynajmniej »neutralności«? Dlaczego obiema nogami wskakują w obóz carski, tego na razie nie rozumiemy...

Raczej niech będą ostrożnymi, bo nie wiadomo, co przyszłość jeszcze przynieść może.

Powszechne rozbrojenie.

Odbyty w ostatnim tygodniu ubiegłego miesiąca międzyparlamentarny kongres pokojowy w Londynie wywołał z jednej strony zapał do idei powszechnego rozbrojenia, z drugiej strony powątpiewania a nawet protesty.

Ponieważ sprawa ta ma pierwszorzędne dla ludów cierpiących pod ciężarami militaryzmu znaczenie, przypatrzmy się dążeniom przyjaciół pokoju i możliwości urzeczywistnienia ich ideału. Głównymi reprezentantami idei rozbrojenia są parlamentarzyści Francyi, Anglii i Niemiec, obok których maszerują austryacy, węgierscy i belgijscy koledzy. Chcą oni, aby państwa zniosły przyczyny wojen przez zawarcie umów, poddających wszystkie sporne sprawy międzynarodowe rozstrzygnięciu sądów polubownych; z ustaniem wojen zniknie też przyczyna do utrzymywania wielkich armij stałych, a pieniądze na nie wyrzucane będzie można obrócić na produktywne cele dla podniesienia kultury i złagodzenia nędzy ekonomicznej. Cel zaiste wzniosły i zamiary pochwały i poparcia godne, ale czy siły odpowiadają zamiarom? Na pytanie to musi się niestety odpowiedzieć przecząco. Każdy parlamentarzysta z osobna może być przekonany o świętości i konieczności tego celu, całość jednak danego ciała prawodawczego jest tu wyłącznie czynnikiem miarodajnym, a pod tym względem wielkie panują różnice.

W Anglii ma to dążenie dwie wielkie potęgi za sobą: parlament i rząd. Parlament angielski wykonuje faktycznie władzę zwierzchniczą nad państwem, bez jego zezwolenia nie może rząd nic przedsięwziąć, a rząd ten jest szczerym zwolennikiem stopniowego przynajmniej rozbrojenia, co okazuje nietylko w słowach, ale i w czynach. Premier Campbell-Bannerman wygłosił na kongresie gorącą mowę w obronie ideału pokoju powszechnego, a minister wojny Haldane przedłożył parlamentowi wniosek o zmniejszenie budżetu marynarki o 3 milliony funtów szterlingów (około 75 milionów koron) i o redukcyę armii stałej. Są więc początki na drodze do zmniejszenia ciężarów wojskowych, co jest tem ważniejsze, że bogata Anglia nie ma potrzeby liczenia się z groszem jak inne państwa europejskie, a równocześnie jako wielka potęga światowa zmuszoną jest do utrzymywania sił zbrojnych we wszystkich częściach świata.

Ten sam stosunek odnośnie do parlamentu zachodzi i we Francyi. Parlament francuski jest tak silnym, że tylko od jego woli zależy utrzymywanie budżetu wojskowego w dowolnej wysokości, a chęci jego znajdują granicę tylko w ogólnie znanym prądzie narodowym.

Tak przedstawia się położenie co do tych dwóch parlamentów, a jak wygląda w innych krajach? Jeżeli posłowie do parlamentu niemieckiego uchwalają rezolucye za rozbrojeniem, nie łudzą się chyba sami, że uchwała ich pozostanie pobożnem życzeniem. Parlament niemiecki ograniczony radą związkową i egzekutywą cesarza jest tak słabym, że o inicyatywie a tembardziej o wprowadzeniu uchwał jakichś sprzeciwiających się woli tamtych dwóch czynników prawodawczych nawet pomyśleć nie może. Wprawdzie Wilhelm II ciągle wychwala swoje zamiary pokojowe, ale za warunek utrzymania pokoju uważa silną armię, co jest zupełnie niezgodnem z dążeniami przyjaciół rozbrojenia.

A parlamenty: austryacki i węgierski? Ich głos w sprawie zredukowania wydatków na wojsko, gdyby nawet śmiały i mogły go podnieść — pozostałby zupełnie bez wpływu, gdyż nasze sfery miarodajne potrafią zawsze w delegacyi znaleźć głosujących choćby za najdzikszymi wydatkami na cele „patryotyczne".

Wobec tego stanu nie należy się dziwić, że nawet koła sprzyjające idei powszechnego rozbrojenia występują przeciw uchwałom ostatniego kongresu, widząc w nich zagrożenie interesów swej ojczyzny. Organ tak umiarkowany jak „Temps", zaznaczając w teoryi swą zgodę na uchwały kongresu, pyta równocześnie, jaka korzyść praktyczna może wyniknąć z uchwał powziętych głosami niemieckich, austryackich, węgierskich i belgijskich parlamentarzystów? Francya nie może, choćby chciała, zrobić początku z rozbrojeniem wobec najeżonej bagnetami swej granicy wschodniej. Dopóki istnieje obecny ustrój społeczny, nie ma mowy o urzeczywistnieniu celów konferencyi międzyparlamentarnych w sprawie pokoju i rozbrojenia.

Z Rosyi.

Głód. — „Nieudane" pogromy. — Sąd wojenny na Syberyi.

Obraz nędzy chłopa rosyjskiego maluje artykuł »Orłowskiego Wiestnika«. Dotyczy on w szczególności stosunków, panujących obecnie w powiecie karaczewskim, gdzie, skutkiem nieurodzaju, plon zapowiada się 3 razy mniejszy, niż w roku zeszłym. Od wielkanocy ludność dziesiątkuje tyfus i tak ją przetrzebia, że w pewnej parafii zamiast 100 rekrutów komisya poborowa znalazła tylko — 2! Współpracownik wspomnianego wyżej pisma odwiedzał chorych i opowiada, że leżą oni w ciasnych, brudnych izbach, pozbawieni wszelkiej pomocy i literalnie pożerani przez muchy. Doglądają ich tylko małe dzieci i zniedołężniali starcy. Pozostała ludność — w polu. Biedacy spodziewają się zasiłku rządowego. Nadzieja ta opiera się na fakcie, że w roku zeszłym, pomimo zupełnie dobrego urodzaju, zasiłek nieoczekiwanie nadszedł. Sprawił to oczywiście nieład, charakteryzujący wszystkie czynności biurokracyi. Chłopi jednak znaleźli inne tłumaczenie. »Rząd się nas boi — mówili — więc spieszy z datkami«. Otóż jeżeli w tym roku, pomimo głodu, pomoc nie nadejdzie, co jest więcej niż pewnem, ludność ogarnie zdumienie, które przejść może łatwo w rozpacz i wściekłość.

Takie stosunki, jak we wspomnianym powiecie karaczewskim, są zjawiskiem powszechnem na całym obszarze Rosyi. Stanowią one tło strejków i zaburzeń rolnych.

Rozmaicie komentowane są depesze, które przed kilku dniami doniosły o nieudanych i »w zarodku stłumionych« próbach pogromów. Jak się okazuje ze szczegółowego rozpatrzenia tych faktów, noszą one wszystkie charakter bardzo przemyślnej roboty biurokratów, którzy — po niefortunnym dla władzy wyniku rozruchów białostockich, otrzymali z góry nakaz przeciwdziałania ekscesom. Otóż teraz jeden gubernator przez drugiego, pragnąc okazać swą gorliwość i energię, urządza »nieudane« i »w zarodku tłumione« próby wybryków. Bezpośrednim tego następstwem jest wzywanie ludności do kasowania samoobrony i oddawania oręża. Tak między innymi postąpił odeski baron Kaulbars. Czy ludność mu zaufa i rozbroi się — rzecz nader wątpliwa.

Z Syberyi otrzymujemy następującą wiadomość: Członek byłego »Proletaryatu« Hilary Gostkiewicz, po ukończeniu katorgi na Sachalinie znajdujący się na służbie ussuryjskiej kolei żelaznej, oddany pod sąd wojenny wraz z 16 innymi kolejarzami za udział w zeszłorocznym ruchu kolejowym, po 21-dniowej rozprawie sądowej został uniewinniony z powodu braku dowodów winy.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa napadów na pociągi. — Monopole. — Tępienie policyantów. — Aresztowanie korespondenta. — Popłoch w ogrodzie Saskim. — Popłoch w Wilanowie.

Nazwiska i stanowiska zabitych w sobotę, podczas napadu w pociągu kolei Herby-Częstochowa, dwóch generałów brzmią ściśle: generał-major Mikołaj hr. Zukatto, dowódca częstochowskiej brygady oddzielnego korpusu straży pogranicznej i generał-lejtnant Aleksander Westenrik, naczelnik 3 okręgu oddzielnego korpusu straży pogranicznej.

W niedzielę sędzia śledczy pow. błońskiego przybył umyślnie do Warszawy, w celu odpieczętowania napadniętego w sobotę wagonu pocztowego kolei wiedeńskiej, dopełnienia jego oględzin, stwierdzenia jego zawartości i skonfrontowania dokumentów ceduł, przy których wiezione były zabrane przez napastników pieniądze.

Po dokładnem obliczeniu, okazało się, że zabrano ogółem **172 987 rubli 26 kop.**, w czem 4 ruble 90 kop. było ze sprzedaży marek po-

Z niedawnych dziejów.*)

Ofiarą zajść na kolei Zabajkalskiej z przed kilku miesięcy padł pomiędzy innymi Polak Józef Cetnerski, rozstrzelany w drugiej połowie stycznia na stacyi Mogzon z rozkazu generała Mellera-Zakomelskiego.

Tragiczny zgon Cetnerskiego był zakończeniem żywota, obfitującego w ciężkie przejścia i burze życiowe i nastąpił w czasie, kiedy po długoletnim wygnaniu, wybierał się on już z powrotem do kraju.

Na początku lat dziewięćdziesiątych przeszłego stulecia, kiedy przewidywaną była wojna pomiędzy Austryą i Rosyą, rząd austryacki rozwinął bardzo szeroko tajemną akcyę, mającą na celu zorganizowanie wojennego szpiegostwa na zachodnim pograniczu państwa rosyjskiego, a także przygotowanie gruntu dla polskiego ruchu powstańczego przeciwko Rosyi. Wytwarzając organizacyę, która tym celom służyć miała i wciągając do niej mnóstwo osób polskiej, żydowskiej i nawet rosyjskiej narodowości, agenci austryaccy posługiwali się w każdym danym wypadku argumentami, które do przekonania tych lub innych jednostek najlepiej trafić mogły: w pewnych razach grali na strunach polskiego patryotyzmu, obiecując rychłe oswobodzenie ojczyzny od rosyjskiego jarzma, w innych, i przeważnie, daleko liczniejszych, działali drogą przekupstwa, kupując za pieniądze potrzebne im wiadomości i usługi. Owa wojenno-wywiadowcza organizacya dosięgła znacznych rozmiarów i pokryła swą siecią Królestwo Polskie i gubernie ukraińskie, licząc w swych szeregach kilku oficerów służby rosyjskiej, wielu wojskowych pisarzy rozmaitych sztabów, kilku kolejowców i ludzi innych zawodów, a także sporo indywiduów z bardzo ciemną egzystencyą, pomiędzy którymi znajdowali się nawet tacy, którzy Rosyi za ruble ruskie takie same oddawali usługi, jakich podejmowali się dla Austryi rzekomo za austryackie guldeny.

Po niejakim czasie knowania, o których mówimy, zostały wykryte przez władze rosyjskie, nastąpiły liczne aresztowania i pociągniętych do tej sprawy oddano pod sąd wojenny w Kijowie. Wyrok sądu był bardzo surowy: więcej trzydziestu osób osądzono na mniej lub więcej długie terminy katorgi, innych znowu na osiedlenie w Syberyi z pozbawieniem praw. Katorżan wysłano w dwóch partyach do akatujskiego więzienia w Zabajkalskim obwodzie, gdzie w owym czasie znajdowała się polityczna katorga.

Położenie politycznych katorżan, odbywających karę w Akatuju, było bardzo ciężkie. Było ich wtedy niewielu — w owym czasie większą część osądzonych na katorgę wysyłano na Sachalin lub osadzano w Szlisselburgu — i trzymano ich w jednych celach z kryminalistami, starając się w ten sposób ich zgnębić i sparaliżować ich oporność wobec samowoli administracyi więziennej. Dlatego, żeby przy takich warunkach nie uledz i zapewnić sobie znośną egzystencyę, potrzeba było dużo taktu, hartu duszy, poczucia godności osobistej, i w ogóle tych przymiotów, które zwykle cechują ludzi, do końca oddanych idei, ludzi, które to cechy są właściwością ludzi idei, z określonemi przekonaniami politycznemi, wyrobionych w walce z istniejącym porządkiem rzeczy.

Rozumie się, że takiemi cechami w masie swojej nie mogli odznaczać się ludzie, zamieszani w sprawie o wojenne szpiegostwo, przedstawiający zbieraninę najrozmaitszych elementów i w znacznej części w postępkach swych powodowani względami osobistych korzyści. Bardzo prędko okazało się, że wielu z nich stoi na poziomie nie o wiele wyższym od tak zwanej „szpanki" więziennej, z którą też wkrótce się zlewać. Władze więzienne, czujące zawsze pewien respekt do prawdziwych „polityków" i zmuszone szanować w nich czystość motywów i siłę przekonań, odnosiły się zupełnie inaczej do „austryackich zdrajców", którzy ze swej strony nie przedstawiali żadnej siły moralnej, którą mogliby przeciwstawić uciskowi. Polityczni katorżanie ze swej strony, wysoko niosący sztandar idei, za którą walczyli i zostali skazani, nie mogli rozumie się solidaryzować się z tak wątpliwymi towarzyszami niedoli, zaliczenie których do politycznych było tylko kompromitowaniem tych ostatnich.

Przy takich warunkach los skazańców za sprawę „austryacką" był bardzo ciężkim, tem cięższym, że nie umieli oni ani wytworzyć z pomiędzy siebie jakąś solidarną i zgodną grupę, ani też postawić się na należytej stopie względem władzy więziennej i kryminalnych aresztantów, zapełniających więzienia azyatyckie, w ten sposób, żeby wymódz od pierwszej i od ostatnich odpowiednie traktowanie. Ale najciężczem i najtragiczniem było położenie tych kilku jednostek z tej grupy, które wydzielały się z pośród niej nieposzlakowanym charakterem i przekonaniami, które do sprawy tej zostały zamieszane przypadkowo, albo też dzięki ideowym pobudkom. Tacy byli pomiędzy nimi i do nich należał Józef Cetnerski.

W młodym jeszcze wieku, służąc jako telegrafista na kolei nadwiślańskiej, dość wykształcony, bardzo wrażliwy i gorący patryota, dał się pociągnąć do udziału, bardzo zresztą nieznacznego, w niektórych czynnościach natury konspiracyjnej, z daną sprawą związanych, w mniemaniu, że służy sprawie oswobodzenia Polski od ucisku. W więzieniu, na śledztwie i w dalszem pożyciu z towarzyszami z procesu otworzyły mu się oczy na moralną nicość wielu z nich, przekonał się, że w tych praktykach patryotyzm grał rolę wabika, na który sprytni agenci austryaccy brali łatwowiernych, że w wielu wypadkach był on płaszczykiem, pokrywającym bardzo pospolitne dążności. Poczuł on także braki swego wykształcenia, poznał niedostateczność swoich ideałów politycznych i zapragnął wypełnić te luki pilną pracą nad sobą, o ile to było możebnem przy warunkach katorżnego więzienia. Pomocną mu była w tem biblioteka w Akatuju, należąca do politycznych skazańców, ale największą pomoc do duchowego przerodzenia się było dlań obcowanie z tymi skazańcami, pomiędzy którymi wybitną rolę grał stary proletaryatczyk Bronisław Sławiński, skazany na wieczną katorgę. Pomimo naturalnego uprzedzenia, jakie panowało wśród politycznych więźniów względem skazanych za zdradę stanu, Sławiński nie unikał stosunków z tymi ostatnimi, spodziewając się, że mogą wśród nich znaleźć się ludzie, podatni na nowe wpływy i zdolni do przejęcia się określonymi ideałami politycznymi i społecznymi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Wspomnienia te napisane są przez jednego z dawnych „proletaryatczyków", który obecnie po 20 latach wrócił z Sybiru. *Przyp. Red.*

cztowych, a reszta stanowiła zawartość listów pieniężnych skarbowych.

Wartość pozostawionej w wagonie korespondencyj pieniężnej, której napastnicy nie zabrali, wynosi 18.147 rubli 12 kop.

Jak donoszą pisma zagraniczne, cała załoga kursującego po Wiśle statku „Kuryer“ została aresztowana. Istnieje bowiem podejrzenie, że na statku tym odjechali rewolucyoniści po dokonaniu powyższej konfiskaty.

Pozatem prasa zagraniczna podaje wiadomość o nowym jeszcze napadzie. Zajść on miał tego samego dnia, co poprzednie (w sobotę) w pobliżu stacyi Celestynów. Rewolucyoniści zdobyli tam podobno **300.000 rubli**, zabijając towarzyszących żelaznej kasie żandarmów. Sprawcy uszli.

„Warsz. dziennik“ donosi o następujących napadach, dokonanych w sobotę na sklepy monopolowe:

W sklepie przy ulicy Mylnej pod nr 49 zabrano całą zawartość kasy, ale ile — niewiadomo.

Przy ulicy Mylnej pod nr 9 zabrano 50 rubli, przy ulicy Wołyńskiej pod nr 10, około 7 rubli, pod nr 60 przy ulicy Nizkiej 20 rubli, przy ulicy Cegielnianej pod nr 19, około 35 rubli. W sklepie pod nr 15 przy ulicy Twardej, 100 rubli gotówką i 7 rubli w markach, potem zaś rozbito wódek za 30 rubli. W sklepie pod nr 4 przy ulicy Zimnej zabrano targ dzienny, marki i blankiety wekslowe.

O godzinie 5 wieczorem po zamknięciu sklepu monopolowego przy ulicy Wroniej pod nr 41 do mieszkania sprzedawcy, Ignatiewa, zaczęli dobijać się jacyś ludzie, prosząc, aby sprzedano im wódki na wesele. Żona sprzedawcy odpowiedziała, iż drzwi nie otworzy i wódki nie sprzeda. Wówczas napastnicy zbili szybę, otworzyli okno, przez nie weszli do mieszkania i grożąc rewolwerami, żądali pieniędzy. Ignatjewowa oświadczyła, że pieniądze zabrał poborca. Nie uwierzono jej, wkroczono do sklepu, gdzie zabrano z szuflady około 45 rubli, weksle i marki, wreszcie rewolwer Ignatjewa i rozbito wódki za 25 rubli.

Do sklepu przy ul. Żórawiej pod Nr. 3, po godzinie 8 wieczorem wtargnęło dwóch ludzi w chwili, gdy sprzedawczyni Stanisława Bobrowska zamykała sklep. Grożąc jej rewolwerami, kazali nie ruszać się z miejsca, zabrali jej z kieszeni 120 rubli, jeden, na znak podziękowania, pocałował ją w rękę, poczem obaj zbiegli.

Skutkiem ciągłych napadów zarząd akcyzy polecił zamknąć większość sklepów monopolowych w mieście, co już się natępiło.

Lud warszawski z okazyi napadów na sklepy monopolowe ułożył następujący wierszyk:

Jak jesteś cesarzem,
To nie bądź szynkarzem.
Jak jesteś szynkarzem,
To nie bądź cesarzem.

Najwidoczniej car zamyśla posłuchać tej rady, przekładając tron nad szynki. Nie wiadomo tylko, który z tych interesów lepiejby mu się opłacił — zwłaszcza, że obrońców tronu ubywa i ubywa...

W Warszawie wygniatanie robactwa policyj nego nie ustaje ani na chwilę. W poniedziałek około godz. 3 po południu na placu Witkowskiego kilku ludzi otoczyło patrol policyjny, złożony z dwóch policyantów cyrkułu towarowego, i zaczęli do nich strzelać. Jeden policyant padł trupem na miejscu, przeszyty kilku kulami, a drugiego, ranionego śmiertelnie i w stanie agonii, karetka pogotowia ratunkowego odwiozła do szpitala Ujazdowskiego. Sprawcy strzałów — jak zwykle — zbiegli.

Oszalały rząd przeciw wszystkim swym kłopotom szuka ratunku w zatkaniu ust prasie i dalszych aresztach. Warszawski korespondent „Rjeczy“, p. Salomon Bieber, został aresztowany i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z mocy § 129 za rzekome rozpowszechnianie wyborskiej odezwy b. posłów do Dumy państwowej. Nie wyrzeka się też władza nadziei wywołania w Warszawie pogromu żydów.

Popłoch w ogrodzie Saskim w Warszawie, o którym daliśmy wiadomość w numerze wczorajszym, zdaje się mieć związek z wypadkiem, opisanym przez „Gazetę polską“ i noszącym charakter prowokacyi. Przebieg zajścia był następujący: W mieszczącym się w obrębiego ogrodu Saskiego ogródku im. Raua, przeznaczonym na zabawy dziecięce, zebrała się spora garstka uczestników zabaw, ze znaczną przewagą dzieci ludności żydowskiej, z okazyi dnia sobotniego licznie na zabawy przybyłych. Chłopców chrześcijan było 40 do 50, dzieci żydowskich zebrało się 5 lub 6 razy tyle. Około godz. 2 po południu, gdy wśród dziatwy szła w jak najlepsze zabawa pod kierunkiem dozorczyń, do ogródka wpadł jakiś jegomość z grubą pałką w ręku, zbliżył się do gromadki chłopaków chrześcijańskich i wywijając pałką, począł wołać: „Dalej chłopcy za mną, bijmy żydziaków!“ Chłopakom przypadło do gustu to wezwanie, które uważali zapewne za nowy rodzaj zabawy. Ten i ów poskoczył do hali, gdzie złożone są przyrządy gimnastyczne, chwycili szczudła i pałki, inni łamać poczęli gałęzie, grupując się około swego przywódcy, w gotowości do rozpoczęcia bitwy. Wśród dziatwy żydowskiej powstał popłoch. Awantura mogła przybrać groźne rozmiary, zapobiegła temu jednak przytomność dozorczyń, które poczęły pospiesznie wyprowadzać dzieci żydowskie, tak, że po chwili ogródek zupełnie opustoszał, malcy nie mieli z kim walczyć, a prowokator, widząc, że wokoło ogródka gromadzi się publiczność, przeskoczył przez ogrodzenie i zniknął w alejach ogrodu. Zabawę oczywiście przerwano i ogródek zamknięto.

Otóż wydaje nam się bardzo prawdopodobnem, że po nieudałej akcyi „chuligan“ mógł się spotkać z kimś, z kim wolałby się nie widzieć, a twierdzenie policyi, że to „złodzieje strzelali, broniąc aresztowanego towarzysza“, winno być tylko do pewnego stopnia zmienione i dopełnione. Mianowicie: złodzieje strzelali, broniąc się, ale nie przed aresztowaniem przez policyę, lecz przed kimś, kogo się i policya obawia.

Podobnie w niedzielę odniosła tryumf podczas nabożeństwa odpustowego w Wilanowie pod Warszawą robota prowokatorska.

Już podczas nabożeństwa wielotysięcznym tłumem wstrząsnęły kilkakrotne popłochy, wywołane strzałami rewolwerowymi. Padły one raz podczas sprzeczki kilku nietrzeźwych osobników, innym razem z rąk jakiegoś zagadkowego jegomościa, zapewnie rzezimieszka, który chciał się „pożywić“ przy popłochu.

Wogóle łotrzyków tego rodzaju uwijało się tam sporo. Raz po raz też chwytano któregoś i wymierzano mu karę doraźną, powodując tem również popłoch. „Samosądów“ takich było kilka, po nich też, jak również po każdym strzale, tłum zrywał się i uciekał, przyczem kilka osób zemdlało, a wiele pogubiło parasolski, laski i wyszło z sińcami.

Pod wpływem tych popłochów spora garść ludzi schroniła się do wspaniałego parku królewskiego, a część zapragnęła przedostać się przez łachę wilanowską na terytoryum Morysinka. Jak wiadomo, przez łachę przewozi prom na linie, utrzymywany przez administracyę wilanowską. Może on pomieścić około 30—40 osób, bez niebezpieczeństwa, tablica zaś na nim orzeka, że obliczony jest na 25. Prom jest dobry, mocny i wcale nie przegniły, przewoził też wczoraj wielu podróżnych bez żadnej przygody.

Gdy przedostatni raz odbijał od brzegu, wskoczyło na niego, wbrew protestowi przewoźnika, kilkanaście osób ponad miarę. Ponieważ zanurzył się za głęboko, przeto przewoźnik, odpłynąwszy kilka kroków, zawrócił z powrotem do brzegu, zmusił część osób do opuszczenia promu i dopiero wtedy przepłynął.

Widząc atoli niesforność części publiczności, która nie słucha ostrzeżeń i przemocą wdziera się na prom, administrator pałacu polecił wstrzymać przewóz i odprowadzić prom na środek łachy.

Zarządzenie to nie podobało się jakimś zbyt krewkim osobnikom, którzy wsiedli w łódkę, podpłynęli do promu i gwałtem przyciągnęli go do brzegu. Mimo protestu przewoźnika i przełożeń kilku rozsądniejszych ludzi, tłum oczekujący na brzegu rzucił się do promu i w mgnieniu oka natłoczył go ponad wszelką miarę. Dodać należy, iż w tym czasie właśnie jacyś brawurujący młodzieńcy, czy może rzezimieszkowie, dali kilka strzałów.

Odepchnięto gwałtownie prom od brzegu i zaczęto ciągnąć. Gdy znalazł się on prawie na połowie łachy, podobno padł znowu strzał. Tym razem wynikł popłoch na promie, masa jadących pchnęła się w bok i — nagle prom się przechylił. Pod wpływem tego przechylenia, jadący rzucili się w przeciwną stronę, i oto stała się rzecz okropna: rozległ się trzask przełamanej baryery, prom zanurzył się w wodę i około 60 osób stoczyło się w nurty.

W rezultacie 5 osób utonęło.

Całe to zajście nosi wyraźne piętno prowokacyi, aranżowanej przez policyę. Wszystkie podobne wypadki, zakłócające uroczystości kościelne, mają na celu umożliwienie tłumaczenia, że socyaliści — bo za takich podają się najmici rządowi — przeszkadzają wykonywaniu praktyk religijnych.

Pomysłowe są sługi tronu carskiego, ale i to nie na wiele im się przyda.

Z OPERY.

„Straszny dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Wdzięczni jesteśmy dyrekcyi, że przyswoiła repertuarowi swemu przynajmniej dwie opery polskie, naturalnie obie Moniuszki, gdyż oprócz „Manru“ Paderewskiego, nie mamy niestety oper, któreby się mogły stale utrzymać na repertuarze. Próbowano wszystko wystawić, co tylko wyszło z pod polskiego pióra, ale zawsze spotykał każdą dyrekcyę zawód, po kilku bowiem, a najdalej kilkunastu przedstawieniach na zawsze znikały te opery z afisza, a powodem tego, że od Moniuszki nie mieliśmy kompozytora genialnego, któryby posiadał oprócz wiedzy muzycznej talent i natchnienie — zawsze się tylko uwidoczniała u nich mniej lub więcej wykończona robota. Jedyne „Manru“ miałoby prawo stałego obywatelstwa, ale jest trudne do wykonania, wymaga bowiem znakomitego śpiewaka do odtwarzania roli tytułowej i wielkiego opracowania strony orkiestralnej.

Wykonanie prześlicznej i jedynej komicznej opery polskiej było nadspodziewanie dobre. Orkiestra brzmiała czysto i bardzo ładnie, o chórach również da się to powiedzieć z wyjątkiem żeńskich w ostatniej odsłonie. Soliści prawie wszyscy stali na wysokości zadania. Pani Mokrzycka wprawdzie jeszcze nie zupełnie zżyła się z rolą Hanny i często uwidoczniała się niepewność pod względem muzykalnym, ale głos z wyjątkiem paru recitatiwów, brzmiał szlachetnie i dosyć silnie, zaś panna Markówna jako Jadwiga wykazała, że ma rzadko piękny mezzo-sopran, nad którym warto by szczerze popracować; tak, jak dziś śpiewa, robi wrażenie bardzo nieudolnej dyletantki — a szkoda, bo, mojem zdaniem, z tym głosem przy nauce możnaby daleko zajść. Pani Kasprowiczowa znana jest jako znakomita Cześnikowa.

Bardzo dobrze usposobiony głosowo był p. Malawski, grał i śpiewał ładnie, tworząc z zupełnie poprawnym Zbigniewem, panem Mosoczym nader sympatyczną parę, na pierwszy jednak plan wybił się p. Ludwig — śmiało mogę powiedzieć, że tak dobrego Macieja już dawno polska scena nie posiadała, z zajęciem śledzę występy młodego tego artysty i z satysfakcyą konstatuję, że z każdym dniem jest tak pod względem gry jak i śpiewu lepszym — uwidocznia się tu jak gorliwie pracuje i jak poważnie traktuje sztukę. — Niezrozumiałem mi jest dlaczego panu Felińskiemu tak nieczęsto powierza dyrekcya odpowiedzialniejsze role; jest to głos piękny, a przytem tak bardzo rzadki — prawdziwy *basso profondo* — jego Skołuba zasługuje na największe pochwały.

O panu Sulikowskim nie mogę nic pisać, bo partyi Damazego zupełnie się nie wyuczył. Znacznie lepszym jak dotychczas był p. Zaremba, pomimo, że partya Miecznika leży bardzo wysoko, głos brzmiał naturalnie i znacznie szlachetniej jak dotąd, widocznie młody śpiewak zaczyna się już po trochu przyzwyczajać do sceny, bo i w grze było znać postęp. Dziarskiego mazura układu p. Trojanowskiego na żądanie publiczności powtarzano.

W ubiegły piątek dawano melodyjną operetkę Lincke'go „Lysistrata“; wykonanie pod batutą p. p. Słomkowskiego było bardzo poprawne.

Na specyalną pochwałę za prawdziwie ładny śpiew zasłużyła pani Łopatyńska, inne role z powodzeniem śpiewały panie Miłowska, Brzeska i Staszko, dział komiczny znakomicie reprezentowali pani Kasprowiczowa, Kratochwil i Kosiński, z męskich zaś ról wyróżniali się panowie Sulikowski i Sawicki, obaj obdarzeni ładnymi tenorowymi głosami. Pan Miłosza dał nowy dowód jak zdolnym i utalentowanym jest komikiem. Balecik w ostatniej odsłonie wypadł wcale efektownie. *J. Marso.*

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony zostanie do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przenosi się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

„Banda“ — „rabunek“ — „morderca“. „Czas“ ma do nas pretensyę, że „rabunki“ „band“ „morderców“ zwiemy konfiskatami i zdobyczami organizacyj bojowych. „Czas“ się gniewa. Bo dla „Czasu“ na miano rabunku nie zasługuje tylko „legalna“ akcya kozactwa, kradnącego, mordującego, gwałcącego — „z najwyższego rozkazu“.

Dzicz uzbrojona w karabiny i armaty, dzicz, którą za najohydniejsze zbrodnie czeka suty napiwek i „wysoczajszeje carskoje pomiłowanje“ jest w oczach organu polskiej szlachty — bohaterskiem rycerstwem. Kozactwu wolno palić, kozactwu wolno rżnąć.

Ale gdy polski robotnik, sprzedany przez tę szlachtę wschodniemu despocie, poczuje kres zniecierpliwienia i nie bacząc na jedyną nagrodę,

---

AUGUST STRINDBERG.

Wyspa Szczęśliwości.

7

Uffka powrócił obszarpany i zbity. Lud przestał weń wierzyć i oświadczył, że nie potrzebuje więcej ich krzesiwa wobec tego, że Piotr Snagg odkrył miejsce, gdzie je można znaleźć.

Lecz Lasse miał już coś innego w pogotowiu, bo był człowiekiem mądrym i oprócz tego zachował pamięć. Zwołać pokolenia byłoby bez celu, wołał sam wybrać się do Piotra Snagga i jego plemienia, aby go pokonać na własnej jego ziemi i wobec świadków.

Kiedy nareszcie po całodziennej, uciążliwej podróży przybył do wsi Snägga, wszedł do jego namiotu i pokłonił mu się z uszanowaniem. Po dłuższej tajnej naradzie zawarli spółkę dla eksploatowania nowego wynalazku. Zwołano plemię i Snagg przemówił w następujący sposób.

Życie myśliwskie połączone było z trudami i niewygodami. Raz miano mięsa w takiej obfitości, że ulegało zepsuciu, drugi raz był zupełny brak. Czyniono nawet pojedyncze próby konserwowania pozostałego mięsa, suszac je. Teraz on i Lasse odkryli tajemniczy kamień, który zabezpiecza od gnicia mięso, skóry i ryby. Skutki tego największego odkrycia swego czasu są nieobliczalne. Teraz można będzie polować w pewnych oznaczonych porach, a potem spokojnie siedzieć w domu; a siedzieć spokojnie w domu jest przecież największą, najczystszą i najpewniejszą rozkoszą życia. Czy pokolenie zgadza się płacić podatek jemu i Lassemu w zamian za rozpowszechnienie tego odkrycia?

Wśród ogólnego zapału zgodzono się na to, poczem Piotr rozdał wszystkim po kawałku białego potłuczonego kamienia, który nazywał solą i nakazał ludowi co tygodnia się zgłaszać po nowe zapasy za uiszczeniem podatku.

Lasse znowu wrócił do domu, lecz podatek tym razem nie wypadł korzystnie, ponieważ kapitan Bart zaprowadził już u swego plemienia metodę wędzenia mięsa i pobierał za to podatek; Bartanie więc nie brali soli.

Po wprowadzeniu soli nastały lepsze czasy i zaczęto prowadzić życie osiadłe. Tak jednak przyzwyczajono się już do ciągłej pracy, że wymyślano coraz nowe wynalazki. Lekarz, który również pobierał podatek od jednego z plemion, znalazł czerwony metal, dający się łatwo klepać i nadający się doskonale na strzały do łuków. Była to miedź. Wprowadzenie w używanie miedzi znacznie ułatwiło polowanie; prócz tego sporządzano z niej noże i topory do ścinania drzew.

Teraz wszędzie poszukiwano miedzi, lecz bezskutecznie. Inne plemiona wysłały deputacye do doktora Stachla, aby powiedział, gdzie można znaleźć miedź. Lekarz wzbraniał się zdradzić tajemnicę, natomiast sprzedawa noże i strzały w zamian za sól i krzesiwo, ale po bardzo wysokich cenach. Podbił jednak cenę tak wysoko, że oburzył na się inne plemiona i pewnego pięknego dnia kowal Knip, który był naczelnikiem jednego z plemion, wtargnął do jego wsi i zabrał go do niewoli wraz z całem jego plemieniem. Pokonani błagali o życie, darowano je im, musieli jednak pracować dla kowala i jego pokolenia, to jest zostali ich niewolnikami.

Lasse przerażony grożącem mu niebezpieczeństwem, a równocześnie zazdroszcząc kowalowi i kapitanowi powodzenia, wybrał się na poszukiwanie innego metalu i znalazł metal ostrzejszy niż miedź, który się nie zginał pod otrzymanymi ciosami. Temi strzałami i toporami żelaznymi uzbroiwszy swoje pokolenie, wyruszył z niem na pokolenia kowala i kapitana i wziął je do niewoli.

Teraz jednak miał Lasse więcej trosk, niż kiedykolwiek, bo trudno było wyżywić i opanować taką liczbę ludzi, mieszkających w jednem miejscu, zwłaszcza w krainie, gdzie zwierza ubyło. Trzeba było wymyśleć nowe środki pożywienia, któreby na miejscu można było znaleźć, nie potrzebując uganiać za niem po lasach.

Kazał więc łapać bawoły, owce i kozy i przywiązywać je do drzew, rosnących na łąkach; mięsa i mleka można było dostać w każdej chwili. W ten sposób Lasse stał się panem narodu pasterskiego.

Przez zimę trzeba było zwierzęta karmić; w tym celu pobudowano stajnie i szopy i nagromadzono siana.

Wkrótce jednak jednostajne pożywienie sprzykrzyło się i z tęsknotą wspominano dawne dobre czasy na Wyspie Szczęśliwości. Lasse, umiejący należycie czas wyzyskiwać, znalazł kilka rodzajów traw, których nasiona zmiażdżone i ugniecione z mlekiem dawały delikatną potrawę. Prócz tego znalazł roślinę o grubym korzeniu, gorzkim, gdy tkwił w chudej ziemi, słodkim zaś, gdy rósł w ziemi tłustej.

Nie mając pługa, ani oswojonych zwierząt jucznych, kazał wyciąć i wykarczować las. W pozostały popiół zasiał nasiona owych traw i bulw i wprowadził rolnictwo.

I kilka plemion poszło za tym przykładem.

Ale w miarę, jak wycinano i karczowano lasy, zwierzyna znikała. Sąsiednie plemiona poczęły więc narzekać na niebezpieczny dym, zwłaszcza te plemiona, którym uprawne rośliny smakowały, a mimo to nie chciały zaprzestać polowania i niszczyć lasów. Wkraczały więc od czasu do czasu w posiadłości Lassego, nie chcąc mu przyznać takiego prawa własności, któreby mu pozwalało niszczyć okolicę wraz z drzewostanem.

Lasse był wobec tego zmuszony przepędzać ich siłą zbrojną; ludzie jednakowoż wojując, nie mogli pracować. Postanowił musieli ich więc żywić i odziewać przez czas, kiedy walczyli, broniąc uprawnych pól. Lasse ustanowił zatem powszechny podatek wojenny.

Teraz poczęto też budować domy i zaniechano raz na zawsze włóczenia się. Drogo jednak okupił Lasse przyjemność życia osiadłego, nie miał teraz ani jednego spokojnego dnia, musiał bowiem nieustannie rozstrzygać spory i wymyślać nowe ustawy i rozporządzenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jaka spotkać go może — szubienicę lub kulę, rzuca się na oprawcę swego — to nie bohater, nie! — to „rabuś“, „morderca“.

Możecie go tak nazywać, panowie z „Czasu“ i innych miarodajnych organów. Robotnik polski, który z rad waszych i uwag robi sobie mniej więcej tyle, co rządy „francuskich masonów“, dumną pogardą odpowie wam na dawane mu tytuły.

A pogarda ta do was przylgnie i zmyć jej śladów nie zdołacie.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził dra Wacława Tokarza jako prywatnego docenta historyi powszechnej na uniwersytecie krakowskim.

Ze spraw miejskich. Dnia 25 lipca odbyło się szkontrum kasy miejskiej z okazyi wyjazdu na urlop kontrolora p. Reichera. W komisyi wzięli udział prezydent dr Leo, radcy miejscy Sędzimir i Birnbaum oraz urzędnicy rachunkowego biura magistratu. Komisya znalazła wszystko w porządku.

Komisya inwestycyjna odbyła posiedzenie w poniedziałek pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo. Zatwierdzono szereg ofert na roboty przy szkołach miejskich przy ul. Wawrzyńca, Kapucyńskiej i Loretańskiej, oraz przy budowie nowego skrzydła magistratu.

Zatrucie nieświeżemi rybami. Leopold Lityński, o którego zatruciu rybami w Zabłotowie donieśliśmy, umarł onegdaj. Lityński był rzadkiem na gruncie galicyjskim zjawiskiem: jako magister farmacyi zaczął od prowadzenia małej drogueryi we Lwowie, a skończył jako pomysłowy przedsiębiorca i pierwszorzędny geszefciarz. Po upadku Szczepanowskiego nabył dwie jego kopalnie węgla (Myszyn i Dżurów pod Kołomyją), wydzierżawił na 50 lat gmach hr. Skarbka we Lwowie, w którym prowadził przedsiębiorstwo muzyczne „Filharmonię“, urządzał koncerty w całej Galicyi, a przytem miał czas na pisanie broszur i artykułów treści ekonomicznej.

Ładne przyjęcie. Trupa „Buffalo Bill“ oprócz masy pieniędzy wywiezie z Galicyi jeszcze inne mniej przyjemne wrażenia. Na samym przyjeździe do Lwowa spotkała jednego z „artystów“ Tomasza Rannicha przyjemność zawarcia bliższej znajomości z nożowcem lwowskim, który zajętemu zwiedzaniem Lwowa w nocnej porze gościowi zadał 5 ran nożem. Rannicha umieszczono w szpitalu, a sprawcę, niejakiego Nowaka w więzieniu.

Znowu pożar. Dnia 27 lipca wybuchł w Uhnowie (powiat Rawa Ruska) pożar, który zniszczył 23 domów i kilkanaście zabudowań gospodarskich. Ofiarą płomieni padła także duża ilość świeżo z pola zwiezionego zboża. Spaliło się też kilka sztuk bydła. Jest to już drugi tego lata pożar, gdyż dopiero w ubiegłym tygodniu spaliło się 14 domów.

Pożar Leżajska. Ogień wybuchł 26 lipca o g. $1\frac{1}{2}$ w południe. Najpierw wybuchł — jak powszechnie twierdzą — ogień kominowy w domu akuszerki p. Decowej, wczas jednak przybyła liczna pomoc, dom rozebrano i pożar był już prawie ugaszony. Nagle ukazał się na południe od domu p. Decowej, przy ul. Wesołej — dym, a potem płomienie. Wiatr, który wiał w tym właśnie kierunku, porwał najprawdopodobniej płonącą dachówkę drewnianą i aż tam ją zaniósł. Szybko zajęły się pobliskie dachy i pożar rozszalał błyskawicznie. Było to tak niespodziewanem, tak szalenie nagłem, że pozostający w domu mieszkańcy wśród dymu i płomieni musieli uciekać z życiem, pozostawiając wszelki dobytek niszczącemu wszystko żywiołowi. Ogień ogarniał coraz szersze kręgi, przerzucał się o kilka domów, to dnowu zawracał, cofał się wstecz, wdzierał się do wnętrza domów. Podsycały go najbardziej gęste lepianki żydowskie. Poszła z dymem bożnica żydowska, cały szereg szynków i sklepików, pierwsze piętro domu, w którym się mieści apteka i wszystkie stojące obok zabudowania. Kościół i cerkiew, magistrat i sąd stoją nienaruszone. Spłonęło 185 numerów, ogółem zaś, wraz z szopami i stodołami, około 250 budynków. W liczbie spalonych domów — 28 katolickich, reszta żydowskich. Śmierć znalazły w płomieniach dwie starsze osoby, mianowicie Abraham Landman i Chana Wasserman.

Spalonych na węgiel pogrzebano natychmiast po odnalezieniu ich, w piątek. Chodzi też pogłoska o śmierci w płomieniach jednego dziecka, pogłoska ta nie jest jednak dotąd sprawdzona. Bez dachu nad głową znalazło się 1713 osób. W nocy z piątku na sobotę spoczywali ci biedacy w szatrach jarmarcznych, niemal pod gołem niebem, na szmatach lub też wprost na niedopalonych deskach. Straszne wrażenie robiły nieletnie dzieci, które leżały wylękłe wśród kobiet i mężczyzn, na starych workach i szmatach — wśród dymu i popiołów...

Szkoda ogólna wynosi 754.000 kor.; kilku żydom spłonęła także gotówka po kilkaset koron w papierach. 87 pogorzelców było niezaasekurowanych, asekuracya zaś reszty pokrywa tylko 191.000 kor., nie pokrytych pozostaje więc 563.000 kor.

Z pierwszą pomocą przyszła płonącemu miastu, prócz miejscowej, łańcucka straż pożarna, następnie przybyły straże z Jarosławia, Przeworska, Żołyni, Grodziska, Tryńczy, Rudnika, Ulanowa i Sieniawy. Strażacy pracowali nad zlokalizowaniem pożaru przez całą noc nie odpoczywając. Jeden z leżajskich strażaków jest ranny. Mimo nadludzkich wprost wysiłków, mimo nieustannego tłumienia pożaru, dwie trzecie Leżajska padły jego ofiarą.

Obraz tej części miasta jest okropny. Na ruinach rozpacz osiadła. Na gruzach płacz głuchy. Dymem dławią się wszelkie myśli usiłujące rozjaśnić głodowe jutro — wszędzie słychać płacz i narzekanie, lament i krzyk; na progach niziutkich domków siedzą matki z bezradnemi dziećmi i patrzą tępo w dym, wijący się ciągle. W tym dymie, co już przesiąkł wszystkie domy Leżajska, w tym dymie, pełzającym po ziemi, to znów wlokącym się powoli w górę, znanym tak dobrze w całej Galicyi — w tym dymie widać błąkające się po zaułkach i bocznych drogach straszliwe widmo nędzy i głodu.

Zawiązał się komitet dla zbierania składek na pogorzelców.

Z armii niemieckiej. W Berlinie aresztowano majora Fischera z armii kolonialnej za oszustwo i przekupstwo. Zarzucają mu, że od firmy Tippelskirch, dostarczającej wojsku zapasów, brał łapówki, za które patrzał przez palce na różne szwindle.

Zniesienie kary śmierci we Francyi. Komisya budżetowa francuskiej Izby deputowanych skreśliła kredyt na utrzymanie kata, jego pomocników i gilotyny. Spodziewają się, że pełna Izba zgodzi się na ten wniosek, wobec czego wykonywanie kary śmierci samo przez się ustanie.

Wojna w czasie pokoju. W poniedziałek odbywała artylerya załogi krakowskiej ćwiczenia w ostrem strzelaniu na polach wsi Rybnej pod Krakowem. Kierujący ćwiczeniami zaniedbał widocznie dokładnego izolowania obszaru kulami zasypywanego, gdyż jedna z kul trafiła przechodzącego drogą chłopa, kładąc go trupem na miejscu. Zabity pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Środa: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Hellmesbergera.

PO ROZWIĄZANIU DUMY.

Bunty wojskowe.

Petersburg, 1 sierpnia. **Zbuntował się garnizon w Nowogrodzie.** Z Moskwy wysłano tam wojsko. Miasto ma się znajdować w rękach powstańców. Jak pogłoska niesie, buntownicy mieli zacząć plądrować bazary. Dotąd potwierdzenia tej wiadomości niema.

Połtawa, 1 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Korespondent urzędowy donosi, co następuje: D. 28 lipca dokonano rewizyi w budce, gdzie sprzedawana jest woda sodowa i gdzie zbierali się przedstawiciele organizacyj rewolucyjnych, a w liczbie tej 18 żołnierzy pułku siewskiego i 2 artylerzystów. Podczas rewizyi żołnierzy pułku siewskiego aresztowano. Dowiedziawszy się o tem grupa żołnierzy, zaczęła podniecać szeregowców 1 batalionu tegoż pułku. O godzinie 10 wieczorem batalion uderzył na alarm i zmieszawszy się z zebranym tłumem, ruszył na ulicę. Perswazye władzy skutku nie wywierały. Tłum udał się do koszar artyleryi, gwałtem zaprzągł konie do kilku dział i ruszył do więzienia, w którem przebywają polityczni. Wezwawszy wszystkie wojska, dowódca załogi wyznaczył oddział, który przyjął wdzierający się do bramy więzienia tłum silnym ogniem kartaczownic. Tłum rozprószył się w popłochu. Poległ 1 szeregowiec, a raniono 4. Do szpitala dostawiono 1 osobę z tłumu. O godz. 1 w nocy porządek przywrócono.

Sztokholm, 1 sierpnia. Dziennik »Nea Daglit-Allahanda« donosi z Helsingforsu, że ostatniej nocy w twierdzy Seaborg **zbuntowała się załoga.** Słychać było ogień karabinowy, strzały armatnie i krzyki. Rannych wywieziono z twierdzy łodziami. Obiega pogłoska, że zbuntowani **zajęli fort i opanowali twierdzę.** Rodziny oficerskie miały zostać wywiezione do miasta.

Sztokholm, 1 sierpnia. »Svensko-Telegramm Byran« donosi z Helsingforsu, że ostatniej nocy wybuchł bunt w twierdzy Seaborg. Artylerya przyłączyła się do zbuntowanych. Piechota została wierną. Obliczają, że **500** ludzi jest zabitych i rannych. Słychać, że większa część twierdzy znajduje się w rękach powstańców.

W Skatudden wybuchł dzisiaj bunt. Oficerowie zostali pojmani. Żołnierze wybrali sobie przywódców. 1 oficer został zabity, 1 ranny. Krążownik »Finn« strzeże koszar.

Gabinet „parlamentarny“.

Petersburg, 31 lipca. »Nowoje Wremia« donosi: Pertraktacye, jakie prowadzono za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych Izwolskiego z umiarkowanemi stronnictwami postępowemi, w sprawie wstąpienia przedstawicieli tych stronnictw do gabinetu, zostały pomyślnie ukończone. Pismo to donosi, że teki handlu, sprawiedliwości, oświaty, rolnictwa, i kontroli państwowej obejmą ludzie nie należący do biurokracyi. Na razie wymienia dziennik następujące nazwiska: Guczkow (handel), Lwow ze Saratowa (rolnictwo), hr. Heyden (kontrola państwowa). Nadprokurator synodu nie będzie nadal wchodzić w skład gabinetu. Ostatecznego załatwienia kwestyi gabinetowej oczekują dzisiaj.

Petersburg, 1 sierpnia. Jak pet. ag. tel. oświadcza, doniesienia pism o utworzeniu gabinetu, złożonego z urzędników są nieprawdziwe. Fałszywe są również doniesienia o możliwości przesunięcia terminu zwołania Dumy. Niedokładnemi są doniesienia, jakoby osobistości, którym proponowano objęcie tek ministeryalnych, postawiły jako warunek natychmiastowe przeprowadzenie reform. Przeprowadzenie reform może nastąpić tylko w drodze ustawodawczej, jak to wyrażono w manifeście z 22 lipca, dającym wyraz silnej woli cara wykonania postanowień manifestu październikowego. Na podstawie tych manifestów musi rząd przystąpić do wypracowania przedłożeń, o których Duma ma powziąć rozstrzygającą uchwałę.

Co się tyczy doniesień o rokowaniach z rozmaitemi osobistościami o objęcie tek w gabinecie, to sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą. Rokowania z Aleks. Guczkowem, Lwowem i hr. Heydenem zostały pomyślnie ukończone. Zamianowanie ich wymaga jeszcze tylko zatwierdzenia cara.

Wiedeń, 1 sierpnia. „Wiener Allg. Ztg“ otrzymała z Moskwy następujący telegram: Rokowania Stołypina w sprawie wstąpienia do gabinetu Szipowa i obu Lwowów zupełnie się rozbiły. Stołypin był gotów spełnić stawiane przez nich warunki. Natomiast stanowczo odmówił żądaniu, aby przyrzec przed komisyą spełnienie tych warunków. Krok taki uważał za ustępstwo wobec rewolucyonistów, któreby obniżyło powagę rządu. Gdy przytem Stołypin zarzucił Lwowowi, że trzyma stronę rewolucyonistów, Lwow zerwał się ze stołka i oświadczył, że nigdy nie połączy się z rewolucyonistami, ale nie będzie też popierał obecnego sposobu rządzenia.

Program Stołypina.

Petersburg, 1 sierpnia. Pewien wpływowy dygnitarz zakomunikował reprezentantowi B. Batchona następujące dane o wewnętrznej polityce obecnego gabinetu:

Pozostając w bezpośrednich stosunkach zarówno z obecnym prezesem ministrów, jak i z byłym, Goremykinem, który, jako zasłużony i doświadczony działacz państwowy, nie przestaje w dalszym ciągu wywierać wielkiego wpływu w sferach rządowych — mogę zapewnić, że Rosya dąży do wielkich reform liberalnych (!). Żadnego zwrotu na prawo społeczeństwo obawiać się nie powinno. W czasach ostatnich tak nas przetrzepano, że nowych w tym kierunku doświadczeń przedsiębrać nie zamierzamy. Obecny prezes gabinetu jest człowiekiem wielkiego rozumu. To nie hr. Witte. Nie potrzeba go ekscytować, ponieważ stanowczo przeprowadzi to, co zamierzył. Sfery wyższe są z niego bardzo zadowolone. Z wielkim taktem, nie uciekając się do ostateczności, potrafił on po rozwiązaniu Dumy utrzymać porządek, pomimo, że aresztował wszystkich, kogo koniecznie odosobnić należało. Co się tyczy reform agrarnych, to pod tym względem, oprócz tego, co już ogłoszone, poczynione będą nowe ustępstwa; rząd raz na zawsze postanowił otwarcie i uczciwie zaspokoić potrzeby włościan i bezzwłocznie wprowadzić w życie zasady wolności (?!), pozostawiwszy przyszłej Dumie wprowadzenie do nich poprawek. Co się tyczy sprawy narodowościowej, pewnem jest obecnie, że żydzi otrzymają równouprawnienie obywatelskie. Sprawa ta zdecydowana jest stanowczo. Ograniczenia mogą istnieć tylko co do dostępu żydów do sfer wojskowych.

Śledztwo sądowe przeciw 185 członkom Dumy.

Petersburg, 31 lipca. (Pet. ag. tel.). Prokurator wytoczył sądowe postępowanie przeciw byłym członkom Dumy, którzy podpisali w Wyborgu odezwę do ludności.

Dywizya piechoty, którą niedawno odkomenderowano do Petersburga, wróciła do Krasnego Sioła.

Nie będzie śledztwa.

Petersburg, 1 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Prokuratorya nie znajduje nic karygodnego w uchwaleniu odezwy przez byłych posłów do Dumy. Występuje ona przeciwko nim tylko z powodu rozszerzania tej odezwy, oraz wygłaszania podburzających mów, za które to czyny występuje nietylko przeciw byłym posłom do Dumy, lecz przeciw każdemu, kto się ich dopuszcza.

Manifest rewolucyjny.

Petersburg, 1 sierpnia. Byli posłowie do Dumy, należący do rozmaitych rewolucyjnych frakcyj, wydali wspólnie z organizacyami, stojącemi poza parlamentem, odezwę do chłopów, wzywającą ich do akcyi rewolucyjnej. Odezwa ta krąży już w rękopisach.

Rozruchy agrarne.

Petersburg, 1 sierpnia. Z gubernii podolskiej donoszą, że włościanie tamtejsi, dowiedziawszy się o rozwiązaniu Dumy państwowej, postanowili na zebraniach gromadzkich ogniem i mieczem zdobywać swoje prawa do ziemi. Napadli na majątki hr. Potockiego. Napad odparli kozacy i strażnicy. Następnej nocy większość strażników porzuciła służbę.

Nabożeństwa „dziękczynne“.

Petersburg, 31 lipca. Nabożeństwa dziękczynne, odprawione wczoraj z okazyi rozwiązania Dumy w cerkwiach większej części miast prowincyonalnych, odbyły się w największym porządku, przy licznym udziale ludności.

Tępienie siepaczy.

Warszawa, 31 lipca. W Sochaczewie zastrzelono naczelnika powiatu Bugarowa. Sprawca umknął.

Rzezie na Kaukazie.

Elizawetpol, 31 lipca. (Pet. ag. telegr.). Po pięciodniowej przerwie w ruchu telegraficznym, doniesiono dzisiaj, że walki między Ormianami a Tatarami trwały dalej i w Suszy wiele osób zginęło. Obecnie nastąpiło już uspokojenie dzięki skutecznemu pośrednictwu władz i reprezentantów miast.

Baku, 1 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Z Agdu telegrafują, iż w Szuszy rozpoczęła się rzeź. Miasto w płomieniach; położenie Muzułmanów w mieście i powiecie rozpaczliwe. Komunikacya przerwana. Słychać wystrzały armatnie.

Tyflis, 1 sierpnia. Do namiestnika telegrafują z Szuszy: Wczoraj obie partye nieprzyjacielskie wywiesiły białe sztandary i zawarły pokój. Z obu stron wybrano po 15 deputatów dla opracowania warunków pokoju.

Strejki.

Jekaterynosław, 31 lipca. (Pet. ag. telegr.). W piętnastu kopalniach węgla, należących do francuskiego Towarzystwa, oraz do spółki Rouczenkow-Karpow-Lidiew, zastrejkowało 6000 robotników. Wyjechał tam generał-gubernator z wojskiem. Powody strejku są natury ekonomicznej.

TELEGRAMY.

Kwota.

Wiedeń, 1 sierpnia. »Wiener Ztg« ogłasza pismo odręczne cesarza do bar. Becka, ustanawiające kwotę na 1 rok w dotychczasowym stosunku.

»Wiener Ztg« ogłasza sankcyę uchwał delegacyjnych.

Wykolejony pociąg.

Berlin, 31 lipca. Pociąg pospieszny Paryż-Kolonia wykoleił się między stacyami Labussiere a Solve z powodu wyrwanej na torze szyny. Lokomotywa spadła z nasypu. Palacz zabity, maszynista ciężko ranny. Żaden z podróżnych nie odniósł szwanku.

Anglia a Niemcy.

Londyn, 31 lipca. W Izbie lordów, podczas obrad nad budżetem marynarki, podniósł pierwszy lord admiralicyi, że ze względu na wielkie zmiany, dokonane ostatnio w sposobie budowy okrętów, oraz ze względu na zwłokę w budowie okrętów przez mocarstwa zagraniczne, także i Anglia w roku bieżącym ograniczy swój program budowy okrętów. Do decyzyi tej przyczynił się także w wielkiej mierze wynik tegorocznych manewrów floty, świadczący o wielkiej jej bitności.

Londyn, 31 lipca. W izbie wyższej w dalszych rozprawach nad marynarką oświadczył Goschen, że kombinacya francusko-niemiecka jest niemożliwą. Gdyby Anglia i Francya rozpoczęły wojnę, Niemcy i ich przyjaciele byłyby nieprzyjemne jako neutralne mocarstwa.

Co do Austro-Węgier zaznacza mówca, że dla ich losu Anglia zawsze żywi współczucie, bo Austrya utrzymuje armię dla obrony swej narodowej egzystencyi, podczas gdy Niemcy układają większe wydatki na flotę tylko w tym celu, aby powiększyć swą siłę morską. Ci, co sądzą, że konferencya w Hadze do czegoś doprowadzi i powstrzyma rozrost Niemiec, oddają się złudzeniu.

Wojna cłowa austryacko-serbska.

Belgrad, 1 sierpnia. Na posiedzeniu skupsztyny prezydent gabinetu Passicz, odpowiadając na interpelacye nacyonalistów w sprawie konfliktu cłowego, przedstawił szczegółowo przebieg pertraktacyj o prowizoryum handlowe. Rokowania o traktat handlowy z Austro-Węgrami nie zostały zerwane, lecz odroczone do jesieni. Passicz spodziewa się, że w kwestyi tego traktatu handlowego przyjdzie do porozumienia. Gdyby jednakże porozumienie nie dało się osiągnąć, nie pozostanie Serbii nic innego, jak podjąć wojnę cłową. Skupsztyna przyjęła to oświadczenie oklaskami.

Pod koniec posiedzenia przyszło do burzliwych scen między staro-radykałem Jovanoviczem a nacyonalistami, którym Jovanovicz zarzucił, iż zmieniwszy nazwę, nie zmienili swoich przekonań. Następne posiedzenie dzisiaj.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. (41)